OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków sobota 6 maja 1933 | Nr 124

Poseł Polski u Hitlera

Niemcy obiecują przestrzeganie traktatów

BERLIN. (P.A.T.). Biuro Wolffa ogłosiło w dniu 3 maja następujący komunikat:

Poseł polski w Berlinie p. Wysocki odwiedził dn. 2 maja r. b. kanclerza Rzeszy. Rozmowa, w której uczestniczył minister spraw zagranicznych baron v. Neurath dotyczyła aktualnych zagadnień politycznych, które odnoszą się do stosunków polsko - niemieckich.

Kanclerz podkreślił zdecydowany zamiar rządu niemieckiego utrzymania swego nastawienia i postępowania jaknajściślej w ramach istniejących traktatów. Po za tem kanclerz Rzeszy wyraził życzenie, aby oba kraje swe wspólne interesy rozpatrywały i traktowały bez namiętności.

Poseł polski odbył też rozmowę drugą z min. von Neurathem.

Wczoraj minister Spraw Zagr., p. Beck, przyjął posła niemieckiego, p. von Moltkego.

Prasa zagraniczna przywiązuje wielką wagę do tych rozmów, podnosząc, że wpłyną one na odprężenie niezwykle zaostrzonych stosunków polsko-niemieckich. Podnosi się jako szczególnie znamienne, oświadczenie kanclerza, że Niemcy -o stępować będą w myśl istniejących traktatów.

Uderzała też w ten ton i gazety niemieckie. Przypominają one o rewizji granic, ale dodają, że możliwość rewizji traktatów niemożliwych do utrzymania, widzą na drodze obowiązujących paktów, bez ich naruszenia.

Powyższe konferencje, jak słusznie donosi prasa niemiecka, mają doniosłe znaczenie. Po dojściu do władzy Hitlera stosunki polsko - niemieckie uległy, nie z winy Polski, zaostrzeniu. Rząd Rzeszy Niemieckiej szeregiem zarządzeń natury gospodarczej, uniemożliwił całkowicie wywóz naszych produktów. Wiele posunięć politycznych zwróciło się swojemi ostrzami przeciwko obywatelom polskim, osiadłym w Niemczech.

W agitacji politycznej zaś przywódcy stronictwa rządowego, jak również członkowie rządu Rzeszy zwracali się ciągle przeciwko Polsce, zapowiadając zamach na całość ziem Rzeczypospolitej. Rzucano dalej oszczerstwa pod adresem Polski przypisując nam chęć zaatakowania Niemiec.

Nic dziwnego, że w takich warunkach powstał w Polsce żywiołowy ruch antyniemiecki. Społeczeństwo w różnych manifestacjach dało jednomyślnie wyraz poglądowi, że wszystkie zakusy na ziemie Polski zostaną odprte.

Trudno w tej chwili przesądzać dalszy bieg spraw. Pewnem jest, że Polska nie żywi żadnych zamiarów agresywnych w stosunku do Niemiec i gotowa jest utrzymać, jaknajlepsze stosunki sąsiedzkie. Niemcy muszą jednak ze swej strony zaprzestać antypolskiej agitacji i wyrzec się zamachów na nasze granice.

Pogłoski o kandydatach

na urząd Prezydenta Rzplitej

Za trzy dni zbierze się Zgromadzenie Narodowe, które dokona wyboru nowego Prezydenta.

Kandydatury na ten odpowiedzialny i zaszczytny urząd nie zostały jeszcze ujawnione. W miarę jednak, zbliżania się terminu Zgromadzenia, pogłoski przynoszą coraz nowe nazwiska kandydatów. Pisaliśmy już o ponownej kandydaturze obecnego Prezydenta, prof. Mościckiego. Wymieniani są poza tem: premjer Prystor, b. premjer Sławek min. Patek, obecny ambasador w Waszyngtonie.

Blok Bezpartyjny zbierze się o godz. 9-tej rano w dzień wyborów Prezydenta i na zebraniu pełnego klubu wysunięte będą nazwiska kandydatów.

Wszędzie się biją

Komuniści francuscy z socjalistami, a socjaliści z narodowcami

PARYŻ. (P. A. T.). W Lile (Francja) w dniu wczorajszym doszło do bójek między grupą manifestujących robotników socjalistycznych a młodzieżą narodową. Interwencja policji przywróciła spokój. Wśród uczestników bójek jest wielu rannych. 2-ch policjantów zostało poraniono kamieniami. Przez cały dzień trwały w mieście zaburzenia nietylko między ugrupowaniami narodowemi i socjalistycznemi, ale i między socjalistami i komunistami. Dopiero pod wieczór przywrócono w mieście spokój.

Zamach na pociąg

LONDYN. (P.A.T.). W odległości 217 mil od Kalkuty (Indje) wykoleił się pociąg pośpieszny. W katastrofie utraciło życie 7 osób, 11 jest rannych. Wstępne śledztwo wskazuje na sabotaż, jako na przyczynę katastrofy.

Powrót pielgrzymów zamorskich

Pożegnanie z Herriotem i powitanie Mac Donalda

LONDYN. (P.A.T.). Premjer Mac Donald przybył wczoraj o godz. 6 popoł. do Londynu. Zapytany o wrażenia z podróży do Ameryki, Mac Donald podkreślił swoje zupełne zadowolenie z wyników rozmów z Rooseveltem. Mówiąc o prezydencie Stanów Zjedn. Mac Donald oświadczył: „Spotkałem człowieka, który szczerze jest zainteresowany w tem, aby sprawy na świecie ruszyły z miejsca. Co się tyczy celów, do jakich należy dążyć, poglądy nasze są całkowicie zgodne".

Mac Donald zapowiedział, że po złożeniu sprawozdania gabinetowi udzieli pewnych wyjaśnień wkrótce w Izbie.

Koła polityczne zwracają uwagę na fakt, że w Cherbourgu, dokąd okręt wiozący Mac Donalda, najpierw zawinął, premjer Anglji otrzymał kopertę z pieczęciami rządu francuskiego.

POETYCZNE PORÓWNANIE

PARYŻ. (P.A.T.). Po opuszczeniu brzegów Ameryki przesył łając telegraficznie Herriotowi wyrazy szczerej sympatji, prezydent Roosevelt napisał:

„Spodziewam się, że płynie pan po morzu spokojnem, co stanowić będzie pomyślną wróżbę dla powodzenia naszych dążeń do zapewnienia bezpieczeństwa i poprawy sytuacji gospodarczej".

Wystawa gwałtów hitlerowskich

Żydowski Zjednoczony Komitet dla Walki z Prześladowaniami Żydów w Niemczech urządza w Warszawie w dniach najbliższych w lokalu Stow. Inżynierów (Bielańska 18), specjalną wystawę, poświęconą ostatnim wypadkom na terenie Rzeszy Niemieckiej.

6 tysięcy mil między słuchawkami telefonicznemi

Gandhi przystąpi do nowej głodówki

LONDYN. (P.A.T.). „Daily Express" zamieszcza treść rozmowy telefonicznej, jaką przedstawiciel tego dziennika w Londynie odbył z synem Gandhiego — Devidasem, znajdującym się w Poona, gdzie Gandhi przebywa w więzieniu.

Zaznaczyć należy, że redaktora „Daily Express" dzieliła od syna Gandhiego, z którym rozmawiał, odległość 6.000 mil angielskich.

Devidas oświadczył, że wszyst kie jego usiłowania mające na celu powstrzymanie ojca od decyzji rozpoczęcia ponownej głodówki, były bezowocne.

„Ojciec mój — powiedział Devidas — napewno nie przeżyje 3 tygodniowego postu.

Jak podawaliśmy Gandhi rozpoczyna swój post dnia 8 maja.

Podatek na Fundusz Drogowy od oleju gazowego

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji międzyministerjalnej, na której częściowo uzgodniono projekt rozporządzenia wykonawczego do ustawy o Państwowym Funduszu Drogowym.

Nie uzgodniona została sprawa obciążenia podatkiem na P. F. D. oleju gazowego. Projekt przewiduje obciążenie w wysokości 4 gr. na 1 kg. Przeciwko temu wystąpili w czasie obrad komisji przedstawieciele Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Skarbu, uznając to obciążenie za zbyt wysokie. W czasie dyskusji zwrócono uwagę, iż olej gazowy prawie nie ma zastosowania dla celów komunikacji samochodowej, natomiast używany jest masowo do napędu silników, zwłaszcza przez elektownie, młyny, oraz rybaków morskich.

Wobec nieuzgodnienia poglądów, rozstrzygnięcie kwestji opodatkowania oleju gazowego przekazano Radzie Ministrów, która zajmie się tą sprawą na jednem z najbliższych posiedzeń.

Gospodarka francuskich kapitalistów

Zalaną kopalnię chcą uruchomić robotnicy

Donoszą z Sosnowca: Związki zawodowe górników zdecydowały podjąć akcję w Ministerstwie Opieki Społecznej w sprawie uruchomienia kopalni rudy cynkowej w Bolesławiu pod Olkuszem. Kopalnia ta, jako rzekomo nierentująca się, mimo, że jest jedyną tego rodzaju w Polsce, została zatopiona przez eksploatujące ją towarzystwo francuskich kapitalistów. Towarzystko rozpoczęło natomiast sprowadzanie rudy do swoich cynkowni w Polsce ze Śląska Niemieckiego. Gospodarka francuskich kapitalistów naraziła na stałą utratę pracy 800 górników.

Rugi w Niemczech

BERLIN. (P.A.T.). Na mocy zarządzenia pruskiego ministra oświaty, 25 profesorów uniwersytetu berlińskiego i kolońskiego otrzymało przymusowe urlopy. Odwołano również wykłady pięciu docentów.

Naczelna reprezentacja studentów niemieckich ogłosiła odezwę na uniwersytecie berlińskim, w której wzywa swych członków do bojkotu wykładów profesorów Żydów. Uchylający się od bojkotu słuchacze, głosi odezwa, wykluczą się sami z szeregów niemieckiej młodzieży akademickiej.

PARYŻ. (P.A.T.). Nadeszła tu wiadomość z Kairu, że rząd egipski zgodził się na osiedlenie 200 żydów emigrantów z Niemiec i na wykorzystanie ich fachowych kwalifikacyj.

Wielka wygrana urzędniczki Banku Gospodarstwa Krajowego

W ostatniem ciągnieniu obligacyj pożyczki budowlanej wygrane w sumie 20.000 złotych padło na obligację Nr. 273630. Właścicielka obligacji, na którą padła ta wielka wygrana, okazała się p. Weronika Stosłówna, urzędniczka Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.

Po nowe rekordy

Sukcesy naszych lotników

CASABLANCA. (P.A.T.). Kpt. Skarzyński wylądował na lotnisku Casablanki dn. 1 b. m. o godz. 8 wiecz. Warunki tego etapu były niekorzystne. Dalszy start nastąpi skoro tylko na to pozwolą warunki atmosferyczne, które obecnie w całym Marokku są bardzo niepomyślne.

Kpt. Skarzyński przebył około 2.000 klm. Odległość z Casablanki do Dakaru wynosi około 2.500 klm.

Wczoraj o godz. 7.30 rano kpt. Skarzyński wystartował do Saint Louis w Senegalu, by stamtąd rozpocząć swój lot bezpośrednio do Francji, w celu pobicia dotychczasowego rekordu.

*

Wczoraj o godz. 6.10 na lotnisku cywilnem przy ulicy Topolowej wylądowali lotnicy polscy pułk. Kwieciński i kpt. Hirszband, powracający z wielkiego raidu afrykańskiego.

Lotnicy nasi wystartowali z Warszawy dnia 7-go kwietnia i przez Wiedeń, Linz, Salzburg, Zurych, Genewę, Bercelonę, Alicante, Tanger udali się do Casablanki, skąd 13-go kwietnia odbył się start wszystkich zawodników do raidu Afryki północnej. Trasa raidu afrykańskiego biegła z Casablanki przez Fez, Oran, Algier, Biskrę, Fez, Marakesz do Casablanki, wynosząc łącznie około 3.500 klm.

Z tego 1800 klm. nad Saharą. Przelot trwał 10 dni.

W zawodach tych załoga polska, występując na zupełnie obcym terenie, zdobyła puhar „Coupe des etrangers", jedyną nagrodę dla cudzoziemców za najlepszy wynik wśród załóg zagranicznych.

Strzał zazdrosnej żony

Odpowiada ona przed sądem zausiłowanie zabójstwa

Gdyby który z fantastycznych pisarzy, napisał książkę zawierającą opowieść o trójkącie małżeńskim, gdzie mąż przyznaje się do winy wiarołomstwa i błaga żonę o radę, jak wyjść z nieznośnej sytuacji i uwolnić się od kochanki, która w przeżyciach jego stanowi tylko fragment, lekką chwilkę, — nie uwierzylibyśmy w te historje, zapisując ją na karb bujnego pióra autora.

A jednak życie płata czasem przedziwne figle, życie poprawia nieraz fantazję powieściopisarzy, stwarzając sytuacje poprostu tchnące niemożliwością.

Tak było z małżeństwem inż. Malinowskich. On — człowiek młody, przystojny i na dobrem stanowisku w przemyśle miał za żonę kobietę ze wszechmiar odpowiadającą mu: ładna, łagodna, inteligentną.

I los, z gruntu zły i fałszywy, jak dla potwierdzenia reguły, że kochanki zawsze, są sto razy brzydsze od żon, postawił na drodze Malinowskiego, zaporę, jakiej on człowiek słabostek i małej woli przezwyciężyć nie mógł.

Inż. Malinowski zetknął się w Paryżu z p. Mogilasową, osoba z dwóch względów nie godna jego uwagi., bo mniej przystojna niż małżonka i też mężatka.

Ale p. Malinowski dał się uwieść złudzeniom, że znalazł prawdziwe szczęście o jakiem śnił i zaczął nowej znajomej szeptać do uszka słowa, które najbardziej demoralizują kobiete: żona nie rozumie mnie zupełnie, krępuje moją wolność, przeszkadza mojej karjerze"...

I p. Mogilasowa ze zbytnią jak na mężatkę pochopnością zapragnęła być dla inżyniera bratnią duszą, siostrą miłosierdzia, które daje wszystko, co ma.

Ten flirt miał jednak nieoczekiwany epilog, gdyż p. Malinowski widząc daleko posuwającą się poufałość p. Miglasowej i perspektywę konsekwencyj, oświadczył swej małżonce o wszystkiem, prosząc, aby wybaczyła mu i zapomniała zdradę. Mało tego, żona miała być tym karzącym aniołem, który winien rzucić p. Mogilasowej groźne „precz!"

Doszło więc do tego, że p. Mogilasowa zjawiła się w mieszkaniu pp. Malinowskich z wymówkami, że inżynier tylko ją kocha i zachowywała się tak napastliwie, że speszyła i zaskoczyła pogodzonych już małżonków.

Inżynier był wyraźnie rozdrażniony takiem zachowaniem się p. Mogilasowej, ale „dla świętego spokoju" uległ jeszcze jednemu żądaniu z jej strony i... odprowadził ją do domu.

P. Malinowska też nie wiedziała, jak się znaleźć w tym drażliwym momencie i odezwała się do męża, że daje mu całkowitą wolność i swobodę.

To powiedzenie, mające umożliwić inżynierowi danie należytej i słusznej odprawy p. Mogilasowej, doprowadziło do nowych komplikacyi.

Inżynier nie zrozumiał lekkiej aluzji, zraził się do żony, sądząc, że zrezygnowała z niego i — na noc nie wrócił.

Inżynierowa następny dzień — niedzielę, — zazwyczaj poświęconą na zabawę ojca z pięcioletnim synkiem powitała rzewnemi łzami.

Od rana rozpoczęła poszukiwania męża, odwiedziła całą jego rodzinę, lecz nigdzie go nie zastała. Dopiero wieczorem, idąc przez park Ujazdowski zobaczyła męża w towarzystwie p. Mogilasowej. Wyglądał na ciężko chorego, był zupełnie złamany.

P. Malinowska podbiegła szybko i zwracając się do rywalki, krzyknęła:

— Czy panią łączą stosunki z moim mężem?

Ta zaś odrzekła przebiegle:

— Na to pytanie niech pani mąż odpowie.

Jeszcze jedno słowo o listy inżyniera do przyjaciółki, brak odpowiedzi i — powietrze przeszył huk rewolwerowego wystrzału. P. Mogilasowa, bardziej ze strachu, niż od postrzału, który lekko tylko zranił ją w plecy, upadła na trawnik.

Wczoraj w warszawskim sądzie okręgowym toczył się proces o ten jeden niefortunny strzał do rywalki. P. Malinowską pociągnięto do odpowiedzialności za usiłowanie zabójstwa p. Mogilasowej w podnieceniu pod wpływem zazdrości.

— Nie umiem wytłumaczyć, jak to się stało, że strzelałam. Byłam oszołomiona, ale nie miałam zamiaru zabić „tej pani". Niech mąż potwierdzi, że nie celowałam zupełnie...

A „ta pani" siedząca naprzeciwko patrzy na oskarżoną wzrokiem zupełnie wypranym już z niedawnej jeszcze niechęci. Patrzy i słucha.

A gdy pozwolono jej dojść do głosu, nie oskarża wcale nikogo, ani sama nie przyznaje się do romansu, utrzymując, że nie miała żadnych matrymonjalnych zamiarów względem inżyniera, rozumiejąc, że i tak jej nie poślubi, ponieważ sam jest żonaty, a ona — mężatka.

Ot typ zwykłej romantycznej Rosjanki, która wiele burz i konfliktów może wywołać w duszy mężczyzny, by później przy zdawaniu rachunków przed sądem, obrócić wszystko w śmiech pusty...

Łagodny człowiek

i nieświeże mięso

(S. F.) P. Wacław Raczewski, kiedy sobie podpije jest bardzo łagodnie nastrojony i nie lubi nikomu robić nieprzyjemności.

Dlatego pewnego razu, kiedy po większem pijaństwie na imieninach wszedł do jakiejś restauracji na jeszcze jednego i na zakąskę, dano mu nieświeży kawałek mięsa, pan R. nie chcąc robić restauratorowi nieprzyjemności, usiłował za wszelką cenę mięso zjeść.

Pomimo najlepszych chęci jednak nie mógł przełknąć.

— Nie idzie — westchnął ciężko, patrząc nieśmiało na gospodarza.

— Pójdzie, tylko śmiało — dodał mu otuchy gospodarz. — Trza się jeszcze napić.

— Tak pan myśli? To nalej pan jeszcze jednego.

Ale po drugim kieliszku mięso nic nie straciło na przykrym zapachu i w dalszym ciągu miało kwaśny smak.

— Cholera, może jak w palce wezmę, to prędzej w usta wlizie — kombinował p. R.

Wziął mięso w rękę, dla odwagi wypił trzeci kieliszek i siłą wepchnął mięso do ust.

Ale przyzwyczajone widać do świeżego mięsa usta, nie chciały tego ładunku przyjąć.

Mięso wysunęło się i upadło na podłogę.

P. R. podrapał się w głowę, podniósł mięso i starannie zaczął je czyścić. Delikatnie zdjął włos, który się z podłogi przylepił, obejrzał go i filuternie uśmiechnął się do gospodarza.

— Jakaś blondyna dziś u pana była, co?

— Rzeczywiście, pan szanowny ma oko — pochwalił gospodarz.

Po oczyszczeniu mięsa pan R. wypił czwarty kieliszek, znów spróbował przełknąć mięso, ale widząc, że wszelkie wysiłki są bezcelowe, rozłożył bezradnie ręce.

— Nie idzie — oświadczył gospodarzowi. — Weź pan te mięso zpowrotem.

Ale gospodarz okazał się wysoce nietaktownym i niewdzięcznym. Mięsa przyjąć nie chciał.

— Co ja z nim zrobię? — mówił. — Całe powalane.

— Do bigosu się przyda — perswadował pan R.

Gospodarz jednak nie dał się przekonać i żądał zapłaty. Wówczas łagodność pana R. znikła bez śladu.

— Co? — ryczał. — Ja, żeby panu przykrości nie robić pół godziny się morduję! I za to mam płacić?

I oburzony na niewdzięczność gospodarza zabrał się do demolowania restauracji. Za ten wybuch zapłaci z mocy wyroku sądu 50 zł. grzywny.

Służąca

Śnią się jej tylko „wychodnie",
Lecz państwo tego nie lubi,
Dlatego całe tygodnie
Z państwem się swarzy i czubi.

Chciałaby tylko do kina,
Na spacer z chłopcem do Alej,
Dlatego żywa dziewczyna
Czasami obiad przypali.

O przypalone kotlety,
O zupy wy przypalone!
Jesteście dziełem kobiety,
Jasnej wolności spragnionej!

O niewolnico biała,
Żyjąca z nędznej pensji!
Chociaż mi obiad przypalasz,
Nie mam do ciebie pretensji!

Jan Dembosz

Dyrektor banku osiadł na Pawiaku

W więzieniu na Pawiaku osadzony został z nakazu sędziego śledczego dla spraw szczególnej wagi Przewłockiego, dr. Klaudjusz Żyliński, dyrektor katowickiego oddziału „Deutsches Bank und Disconto-Gesellschaft.

Dr. Żyliński oskarżony jest o udział w wielkiej aferze bankowej na niekorzyść stoczni w Gdańsku. Na skutek oszukańczych manipulacyj, polegających na fikcyjnych gwarancjach bankowych, stocznia i inne firmy przemysłowe poniosły straty w wysokości około pół miljona złotych.

Ze względu na dobro toczącego się śledztwa, szczegóły afery trzymane są jeszcze w tajemnicy.

Wesoły Kącik

POTĘGA REKLAMY



Przyszedł do mnie znajomy pan Kłopotnicki, ojciec trzech córek na wydaniu.

— Tyle pan pisze o różnych kwestjach — rzekł — dlaczego więc pan nie napisze o konieczności małżeństwa.

— Gazeta nie jest od tego, żeby namawiać ludzi do złego.

— Ależ niech pan zrozumie! Tysiące panien usycha i czeka na męża. A coraz mniej mężczyzn chce się żenić. Trzeba ich do tego nakłonić, trzeba im wyperswadować.

Z politowaniem pokiwałem głową.

— Drogi panie! Tysiące zakładów pogrzebowych czeka na klientów. Czy można dlatego namawiać ludzi, żeby umierali?

— Pana się zawsze głupie żarty trzymają, a ja mówię serjo. Nie mógłby pan kropnąć jakiejś odezwy do upartych kawalerów, uderzyć do ich sumienia? Coś w rodzaju takich sentencyj, jak w gazetach czasem piszą: „Obywatelu! Kupuj krajowe wyroby", albo jak piszą podczas wojny: „Tchórzu! Idź na front!"

Tak samo moglibyście od czasu do czasu drukować: „Nędzniku, dlaczego się nie żenisz? Idjoto, czy chcesz zostać starym kawalerem? Żeń się głupcze, bo zniszczysz sobie żołądek i kiszki! i t. d. i t. d.

— Proszę pana — wyjaśniłem panu Kłopotnickiemu, — takich wezwań drukować nie możemy. Ale jeżeli pan chce pozbyć się córek, niech pan da ogłoszenie. Potęga reklamy jest wielka...

Nazajutrz pan Kłopotnicki przyniósł przez siebie zredagowane ogłoszenie:

„Małżeństwo krzepi! Szukasz szczęścia — ożeń się! Małżeństwo samo pierze! Najlepszym środkiem na odciski jest małżeństwo! Jak, jedwab delikatne, jak żelazo trwałe, tylko małżeństwo jest tak doskonałe. Żeńcie się panowie! Korzystajcie z okazji. Z powodu wyjazdu wydam trzy córki zamąż. Tanio, dobrze, bo w podwórzu. Oglądać można od 9-ej rano do 9-ejwiecz. Smolna Nr..."

Po miesiącu spotkałem pana Kłopotnickiego na ulicy.

— No, jak tam ogłoszenie? — spytałem. — Poskutkowało?

— Wie pan, potęga reklamy jest doprawdy wielka! Nie przypuszczałem nawet...

— Wydał pan córki zamąż?

— Co to, to nie. Ale od miesiąca, od rana do nocy tłumy przychodzą je oglądać. Założyłem w mieszkaniu bufet, ustawiłem ławki, córki pokazują się na specjalnej estradzie, 20 groszy biorę za wejście. Idzie doskonale. Reklama to świetna rzecz...

Napoleon Sądek.

Czy wiecie że..

Dla treningu, strażacy amerykańscy ćwiczą na drabinach ośmio-piętrowej wysokości, stojących zupełnie pionowo.

Skonstruowano śrubokręt z lampką elektryczną w trzonku ułatwiającą wkręcanie śrubek, znajdujących się w niedostępnem dla światła miejscu.

W Grenlandji odkopano czworonożną rybę z zamierzchłej przeszłości. Dr. Koch, duński biolog, który dokonał tego odkrycia, uważa, że ryba ta stanowi ogniwo łączące stworzenia wodne z ziemnemi.

Do wyrobu skrzypiec używa się obecnie drzewa gumowego.

Najmodniejszą przynętą, używaną przez amerykańskich wędkarzy jest... suszone, słodkie mleko!

Dla uniknięcia wypadków, w niektórych domach w Ameryce, malują pierwszy i ostatni stopień schodów farbą, fosforyzującą w ciemnościach.

Odpowiedzi Redakcji

P. Wacław Katuiński w Warszawie. Zgodnie z Pana życzeniem, nie podajemy w druku, Pana ciekawego listu. Jesteśmy bardzo radzi, że premja w postaci kompletu bielizny sprawiła Panu takie zadowolenie. Otrzymaliśmy wiele listów, donoszących nam o wielkiem zainteresowaniu, jakie obudziły powieść i „Szumowiny Warszawy" i „Morfinistka". Jesteśmy też przekonani, że obecna powieść „Owoc zakazany" obudzi powszechne zainteresowanie.

P. Żeromska z Kowla. Niech Pani nadal zbiera tylko nagłówki gazety, odcinając je wraz z datą.

P. A. Piasecki w Tomaszowie Mazowieckim. Serdecznie dziękujemy za życzenia.

P. Alfons Łęski w Sierpcu. Dziękujemy za list, tchnący taką serdecznością. Dowody serdeczności, jakie odbieramy od Czytelników, czynią naszą pracę miłą i lżejszą.

Obrażona. Czy Pani już się przekonała? Wierzymy, że choć Pani nie umie pisać, potrafi się Pani przekonać, kto postępuje uczciwie: czy ten, kto wypełnia sumiennie swe zobowiązania, czy ten, kto się „obraża", nie przekonawszy się należycie.

KILKUDZIESIĘCIOMETROWY TERMOMETR

W Monachjum zbudowano termometr na gmachu Muzeum niemieckiego. Termometr ten, dwudziestoparometrowej długości jest widoczny z odległości dwustu metrów! Czarny słupek, imitujący rtęć, jest poruszany elektrycznością i sprzężony ze zwykłym, dokładnym, rtęciowym termometrem.

Termometr ten wskazuje temperaturę w chwili obecnej, poza tem zaś najwyższą i najniższą temperaturę dnia poprzedniego.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty. **15,35** Przegląd wydawnictw perjodycznych. **15,50** Płyty **16,40** Odczyt p. t. „Walka z brzydotą **17,00** Muzyka salonowa. **18,00** „Samolot polski w zawodach Algero - Marokański. 18,20 Muzyka lekka. 19,20 „O lnie i wełnie. (odczyt roln.) 19,30 Feljeton. 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. W przerwie feljeton literacki p. t. „Wrażenia z konkursu poetyckiego". 22,40 Wiadomości sportowe. 23,00 Muzyka taneczna z Katowic.

ROBERT CASADESUS — PRZEZ RADJO

Dziś o godz. 20.15 w koncercie symfonicznym, transmitowanym z Filharmonji Warszawskiej, wystąpi jako solista pianista Robert Casadesus. Artysta odegra własny koncert fortepianowy. W części symfonicznej pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga uwertura do opery „Uprowadzenie z Seraju" Mozarta oraz balet góralski p. t. „Harnasie" Karola Szymanowskiego.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Józefostwo Buraccy mieli dwie wybitnie urodziwe córki: **18-letnią Romę i 16-letnią** Renię. **Pomimo to zapowiadało się właśnie po 16-letniej przerwie** trzecie **dzieciątko. Starsze już pracowały jako kasjerki w bazarze rodziców. Były pilnowane przez nich bardzo skrzętnie, na piękne młode dziewczęta czyha bowiem w Warszawie mnóstwo pokus. Państwu Burackim zdawało się, że mogą być pewni swych córek. Pewnej nocy wszakże starsza z nich Roma wyszła przez okno i udała się na spotkanie miłosne z Januszem Klarowiczem, z którym już od pół roku znali się i kochali. Poznała go w sklepie. Udało mu się skłonić ją do grzechu. Spotykali się małym domku, wynajętym przez Janusza na ul. Bednarskiej, bliżej Wisły.**

Wtem ujawniły się skutki grzesznej miłości. Roma zawiadomiła o tem Janusza, dodając, że już najwyższy czas spełnić obietnicę, którą jej dawał niejednokrotnie — poślubienia jej. Chciał nieco sprawę odwlec, ale tak nalegała, że przyrzekł przyjść nazajutrz wieczorem i poprosić ojca o jej rękę.

Nazajutrz Roma z wielką niecierpliwością oczekiwała przybycia Janusza. Ale on... nie przybywał... Gdy Roma już straciła nadzieję, jednak ktoś wszedł. Był to wszakże — Grześ Lebioda, młody zarządzający bazarem Burackiego, który potajemnie kochał się w Romie. Szepnął coś do ucha Burackiemu, który, słysząc to, polecił Romie, pragnącej już iść do siebie, zostać jeszcze w pokoju.

Grześ nieśmiało oświadczył się Burackiemu o rękę Romy, ale dostał od niej kosza. Wciąż jeszcze liczyła na Janusza. Była o niego **strasznie** niespokojna, przekonana, że padł ofiarą wypadku.

Tę noc, jak poprzednią, spędziła bezsennie. Jedno przez noc postanowiła. Zanim pójdzie do bazaru, postara się o jakiś pretekst, aby przedtem jeszcze na chwilę wybiec. Często się zdarzało, że matka posyłała ją rankiem do sklepiku, do mleczarni, do rzeźnika...

Było jeszcze ciemno, gdy wstała i ubrała się. Ledwo szary świt przecierał się przez nocne niebo. Dopiero pierwszy blask jutrzenki zaróżowił dachy budzącej się Warszawy. Rozległy się pierwsze dzwonki rannych tramwajów, wiozących rzesze robotnicze do pracy...

Roma pobiegła na górę. Zapytała:

— Czy mamusi czego nie przynieść?

Owszem. Znalazł się dla niej jakiś sprawunek. Skwapliwie z tego skorzystała. Aby nie zauważono, że przez ten czas chce załatwić swoją sprawę, pobiegła na Bednarską szalonym pędem, jakby ją goniono... z zaciśniętemi zębami, płonąca żarem gorączki, a zarazem oblewana strumieniami zimnego potu...

Zadzwoniła nerwowo do domku, w którym... mimo wszystko... przez pół roku przeżyła tyle godzin niezie[illegible]... Cóż ją obchodzili przechodnie, trochę zdziwieni jej gwałtownem dzwonieniem, spoglądający na nią i rzucający żartobliwe uwagi, w rodzaju:

— Gdyby do mnie taka ślicznotka dzwoniła, jużbym jej dawno otworzył i do serca przytulił...

A tu nic. Cisza. Grobowa, tragiczna cisza...

Roma nie ustępowała. Jak obłąkana nie przestawała szarpać dzwonka.

Ktoś wreszcie usłyszał jej dzwonienie...

Był to dozorca przyległego domu, który zarazem sprawował te same czynności w domku, do którego dobijała się Roma.

Przyszedł i zapytał:

— Cóż to, czy panienka czytać nie umie?

I wskazał na tabliczkę, wywieszoną wyżej nad drzwiami, a brzmiącą:

DO WYNAJĘCIA.

Nic nie zrozumiała. Rzekła:

— Chcę się dostać do pana Janusza Klarowicza.

— Do pana Klarowicza? Wyprowadził się. Adresu nie zostawił.

— Co? To chyba niemożliwe?...

Dozorca przyjrzał się czarującej twarzyczce Romci, pomimo szalonej udręki jeszcze i tak nieprzeciętnie pięknej i postanowił nie skąpić jej szczegółów, które ją tak interesowały.

Rzekł więc:

— Wczoraj pan Klarowicz sprowadził handlarza i sprzedał mu wszystkie meble, które tamten odrazu zabrał. Mieszkanie jest puste. Ponieważ komorne jest już zapłacone zgóry i nawet nie domieszkał do końca miesiąca, więc nie miałem nic do gadania. Zapytałem tylko, co mam powiedzieć, jakby się kto dowiadywał, a on na to: „Powiedzcie, że wyjechałem zagranicę, ale nie wiecie, dokąd, i na jak długo." Potem dał mi napiwek i poszedł, pogwizdując i wymachując laseczką, jakby bardzo był zadowolony ze siebie.

— I już... i już?... — zapytywała nieszczęsna Romcia, umierając niemal z rozpaczy.

— Już, a co jeszcze? — zapytał zkolei dozorca, spoglądając na nią niechętnie.

Dysząc oburzeniem, Roma syknęła:

— Tchórz!.. Podlec!... Szubrawiec!... — i padła na chodnik, jakby rażona piorunem.

Na ulicy w mgnieniu oka zebrał się tłum. Wniesiono ją do budki dozorcy.

Wtem docisnął się do niej pewien młodzieniec, silnemi pięściami bezlitośnie rozpychając cały tłum.

Był to Grześ, który mieszkał niżej nad Wisłą i właśnie tędy szedł do pracy. Zdawało mu się jeszcze zdaleka, że to była Roma. Przecisnął się łokciami do niej i... poznał odrazu...

Natychmiast skoczył po znajomego lekarza, mieszkającego tuż obok. Pośpiesznie przybyły lekarz zastał Romcię jeszcze zemdloną. Kazał przedewszystkiem oddalić z budki dozorcy tłoczących się gapiów. Został tylko Grześ i dozorca, któremu lekarz zadał szereg pytań w związku z wypadkiem. Dozorca opowiedział, co wiedział i dodał z chytrym uśmieszkiem:

— Zawód miłosny z pewnością...

Na zapytanie lekarza padło nazwisko: Janusz Klarowicz.

Te dwa słowa Grześ odczuł, jakby dwa pchnięcia sztyletem w samo serce.

Lekarz zbadał dokładnie Romę. W czasie badania odzyskała przytomność. Wobec tego lekarz rzekł:

— No, z chwilą, gdy oprzytomniała, nie mam już nic tu do roboty...

— Ale co to właściwie było? — zapytał silnie zaniepokojony Grześ. — Czy coś groźnego?

— Nie. Drobiazg. Omdlenia podobne są niemal stałym objawem w takim stanie...

— Jakto, panie doktorze? W jakim stanie? — zapytał Grześ, oszalały ze strachu, nie śmiąc nawet przypuszczać, że...

Na to lekarz odparł obojętnie z lekkim poczciwym uśmieszkiem:

— Wystarczy rzucić okiem... Jest już conajmniej w piątym miesiącu...

Grześ już chciał zawołać:

— Kłamstwo! To niewinna dziewczyna! Najcnotliwsza z cnotliwych!... To niemożliwe!... Przecież ja ją kocham!...

Ale słowa ugrzęzły mu w gardle...

Był zupełnie złamany, zdruzgotany...

Padł na stołek i pogrążył głowę w dłoniach, nie wiedząc, co się z nim dzieje. Gdy się ocknął po chwili, już w budce nikogo nie było...

Wybiegł na ulicę i ujrzał oddalające się jakby widmo, jakby duch Romy, wlokący się, słaniający, pod górę, ku miastu...

Przez chwilę chciał iść do dozorcy i raz jeszcze wypytać go o szczegóły. Zdąży, zresztą, wieczorem to uczynić. Podążył więc do bazaru. Robił wrażenie człowieka, któremu nagle spadła cegła na głowę. W oczach mu się dwoiło. Myśli się plątały. Już sam nie wiedział, czy na jawie, czy tylko we śnie to wszystko widział i słyszał.

Dalszy ciąg nastąpi.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

— Stawiam ci gorącą herbatę. Wstąpimy do cukierenki. Pogadamy... — rzekł Pajacyk.

Lilijka poszła za nim. Gdy podano herbatę zapytał ją, zaniepokojony jej milczeniem i upartem spoglądaniem wdal błędnemi oczyma:

— Mówże wreszcie. Skąd wracasz? Co się z tobą dzieje?

Gryzła wargi, spoglądając na Pajacyka z bezdennym smutkiem i... milczała...

— Jakże to, Lilijko? — zapytał Pajacyk ponownie. — Czy mnie już nie uważasz za swego przyjaciela? Nie ufasz mi? Wiesz przecież, jak cię kocham...

— Wiem — odparła wreszcie Lilijka. — że jesteś moim szczerym przyjacielem. Wiem też, że ty z pewnością mi uwierzysz, gdy ci opowiem, co się ze mną działo przez te sześć tygodni, gdy odmaluję ci całą moją rozpacz, morze wylanych łez...

Westchnęła głęboko, poczem dodała z rozpaczą w głosie:

— O, już jestem u kresu sił... Oczy sobie wypłakałam... A w chwili, gdy mi się zdawało, że wreszcie błysnęła mi znów iskra lepszego jutra, gdy znów szczęście zagościło w mem znękanem sercu, gdy chciałam wrócić do pracy... koleżanki spotkały mnie wrogiemi minami, a szefowa wymówiła pracę... Zamiast życzliwości, na którą liczyłam, spotkałam się z przykremi drwinkami, z bolesnemi docinkami... I nawet nie miałam sił słowa odpowiedzieć na to wszystko... Czułam, jakby jakieś żelazne kleszcze ściskały mi gardło...

— Więc chciałaś znów wrócić do pracy? Ho, ho... dziwne...

— Dlaczego dziwne? Sam rozumiesz, z komornem zalegam za dwa miesiące, grosza przy duszy nie mam. Kto mi da?

Teraz dopiero opowiedziała Pajacykowi ze wszystkiemi szczegółami przykre swoje przejścia. Pajacyk pocieszał ją:

— Najważniejsze, że jesteś wreszcie na wolności. O pracę się nie frasuj; taka zdolna pracowniczka, jak ty, zawsze sobie robotę znajdzie. Mirka też jakoś pracuje. Postaramy się o pracę i dla ciebie.

Wyszli z cukierni. Lilijce nieco lżej się zrobiło na sercu. Pajacyk był dla niej taki dobry, taki serdeczny... On jedyny nigdy w życiu nie zmienił się w swych uczuciach dla niej... Od chwili, gdy ją znalazł uśpioną na ławce, był dla niej dobrym duchem i nieraz ratował od pewnej zguby.

Lilijka postanowiła natychmiast odwiedzić Mirę. Toż to była radość...

Pajacyk wszakże uprzedził Mirkę na stronie:

— Narazie ani słowa o Zofji. Niech Lilijka najpierw ochłonie. Potem zobaczymy.

Około szóstej Lilijka wstała.

— Pewno randka z Bolkiem Marlewskim? — zapytała Mira.

— Tak. Ma na mnie czekać... pod pracownią...— rzekła ze smutkiem.

A jednak po drodze otrząsnęła się ze smutku. Szła, pełna najpiękniejszych nadziei. Serce jej biło:

— Przyjdzie... przyjdzie... przyjdzie...

Ale daremnie chodziła pod pracownią, daremnie wypatrywała jego przybycia, wpijając wzrok niemal w każdego przechodnia...

Minęła godzina... a Bolka nie było...

Serce Lilijki ścisnęło się boleśnie...

Dlaczegóż nie przyszedł na jej wezwanie? Dlaczego nie przybył, jak zwykle, pół godziny przed czasem i pozwala jej błąkać się po ulicy, jak... jakiej... Przecież doprawdy wezmą ją jeszcze za... Bóg wie kogo, jeżeli tak będzie chodziła dłużej od rogu do rogu...

Minęła ósma... dziewiąta...

Z ciężkiem sercem Lilijka postanowiła wrócić do domu.

Ale czuła potrzebę wypłakania swego bólu przed kimś. Poczuła się znów tak strasznie samotna, że postanowiła odwiedzić Niusię. Oby ją tylko zastała w domu...

Rzeczywiście. Niusia była w d[illegible], ale... nie sama... Gościem jej był Leon W[illegible].

Dalszy ciąg nastąpi.

Maj
5
PIĄTEK
św. Piusa V pap.

Wsch. sł. g. 4·23 — Zach. sł. g. 19·31

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 5 maja 1933.

Jeśli idąc przez kałuże uliczne, zamoczyłeś sobie nogi z powodu dziurawych butów, czeka cię pogodna starość.

Panna robiąc zakupy na targu, na której widok zapieje kogut, będzie miała gwałtownego męża.

Jeśli na nosie siądzie ci mucha, kłopoty twoje wkrótce się zakończą.

KRONIKA KRAKOWA

Zamach samobójczy pod Kopcem Kościuszki

Pogotowie ratunkowe wzywano wieczorem o godz. 9.45 w okolicę Kopca Kościuszki, gdzie pod cmentarzem przechodnie znaleźli leżącą bez przytomności kobietę, liczącą przypuszczalnie koło lat 27, prawdopodobnie służącą. Lekarz pogotowia stwierdził, że ma się tu do czynienia z wypadkiem otrucia lizolem i przewiózł denatkę w stanie bardzo groźnym do szpitala św. Łazarza. Nazwiska denatki nie zdołano ustalić.

Awanturnica połamała krucyfiks na sali sądowej

W XIII. oddz. sądu grodzkiego w Warszawie, miała się wczoraj odbyć rozprawa przeciw Józefie Kamińskiej, oskarżonej o zakłócenie porządku publicznego i uprawiania nierządu.

Kiedy Kamińska przyszła do sądu, na sali nikogo jeszcze nie było.

Korzystając z chwili, przypadła do stołu sędziowskiego, pochwyciła krucyfiks, wybiegła do przedpokoju, gdzie krzyż połamała i przedarłszy się przez grupkę stojących ludzi, rzuciła się do ucieczki.

Za awanturnicą puszczono się w pogoń, zatrzymano ją i osadzono w więzieniu.

Skarby pod pomidorami przy ul. Brzozowej w Krakowie

Służąca u p. Adler (przy ul. Brzozowej) Helena Mądracka, dokonała w lutym br. ciekawego odkrycia. Mianowicie pod pomidorami za szafą znalazła plik troskliwie tamże przechowywanych banknotów w sumie 2.000 zł. Skuszona tem odkryciem skradła pieniądze, które zaniosła do swych znajomych, a część banknotów zaszyła w płaszczu. Policja odszukała 1900 zł. które oddała pokrzywdzonej. Za kradzież tę skazana została Mądracka przez Sąd I-szej instancji na 8 miesięcy więzienia.

Od tego wyroku odwołał się jej obrońca adw. dr. Knoebel do Sądu Apelacyjnego. W dniu wczorajszym stanęła Mądracka przed Sądem Apelacyjnym pod przewodnictwem s. a. Gargulskiego, który karę zawiesił jej warunkowo na 2 lata zlecając natychmiastowe wypuszczenie Mądrackiej z więzienia.

Oskarżał prok. dr. Gołąb, bronił adw. dr. Knoebel.

Misterjum Zmartwychwstania Pańskiego

W niedzielę, dnia 7 maja, o godz. 11.45 przedpoł. odbędzie się w Złotej Sali Domu Katolickiego, przy ul. Straszewskiego 18, przy udziale Chóru miesz. i Zespołu symf. Towarzystwa Oratoryjnego pod kierown. Dyr. Stef. Barańskiego „Misterjum Zmartwychwstania Pańskiego" w czasie tej uroczystości Ks. Prof. Andrzej Krzesiński wygłosi wykład p. t. „Mistyka Zmartwychwstania Pańskiego i jego znaczenie w życiu jednostki i narodu". Uroczystość ta odbędzie się celem uczczenia 1900 rocznicy Zmartwychwstania Chrystusa Pana.

Kronika wypadków

Franciszek Mleko, lat 28, z wsi Batorskiej, został napadnięty i pobity przez Wojciecha Biernata i wspólników doznając złamania czaszki oraz rany na głowie. Stan bardzo ciężki.

Jan Gąsior, l. 38. górnik z Sierszy, doznał w czasie pracy złamania miednicy i ran na głowie od spadającego węgla.

8-letni Przeciszański z Zawczyc p. Kraków został postrzelony z flobertu.

Święto strażackie w Krakowie

Wczoraj odbył się w Krakowie doroczny obchód święta straży pożarnej i cechu kominiarzy. O godzinie 9-ej przedpoł. odbyło się nabożeństwo w kościele św. Florjana. Po nabożeństwie odbyła się defilada udekorowanego taboru strażackiego. Defiladę przyjął prezydent miasta dr. Kaplicki z stóp pomnika Grunwaldzkiego.

Tragiczny wypadek w cyrku w Krakowie

Onegdaj w czasie przedstawienia wieczornego wydarzył się w przejezdnym cyrku na Błoniach krakowskich nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie w czasie produkcyj akrobatycznych na drążku spadła z dość znacznej wysokości artystka cyrkowa Julja Radwańska. Skutkiem upadku straciła przytomność przyczem ocuciło ją zawezwane Pogotowie Ratunkowe. Wypadek ten wśród zebranej publiczności wywołał silnie wrażenie.

Sztabą żelazną zabił sublokatora

W Bytomiu przy ul. Hohenzollernów w mieszkaniu zajmowanem przez 4 młodych ludzi, powstała onegdaj kłótnia pomiędzy robotnikiem Sobotą a pracownikiem handlowym Wyderką. S. pochwycił sztabę żelazną i pchnął z całej siły Wyderkę w brzuch. Wyderka, padając uderzył głowę o krawędź łóżka i stracił przytomność. Współlokatorzy poszli do pracy, nie troszcząc się o zemdlonego. W. wyzionął na drugi dzień ducha nie odzyskawszy przytomności. Zwłoki odstawiono do kostnicy Sobota został aresztowany.

Śmiertelny upadek z windy

Robotnik gazowni miejskiej w Warszawie Kazimierz Kamiński wypadł wczoraj z windy — na wysokości 2-go piętra — ulegając złamaniu kręgosłupa. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

Złodzieje za kratkami

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Mikę Alojzego lat 28, zam. w Krakowie przy ul. Lubicz 15, za kradzież torebki damskiej, na plantach przy ul. Potockiego na szkodę Agnieszki Pytlik, zam. w Nowej Olszy.

Urbanika Franciszka, lat 42, zam. w Łagiewnikach, za kradzież pugilaresu z kwotą 30 zł. na szkodę B. Ruska, zam. w Woli Duchackiej 167, przy loterji fantowej w Rynku Głównym w dniu 3 bm. Pugilares odebrano i zwrocono poszkodowanemu.

Żychowskiego Józefa, lat 25, zam. przy ul. Mogilskiej 104, za współudział w kradzieży sklepowej dokonanej w dniu 31 marca 1933 r. na szkodę Samuela Weisberga, przy ul. Kazimierza Wielkiego 42.

Wyrodna matka

Wczoraj rano Józef Stabik, zam. przy ul. Niepołomskiej 62 w Dąbiu pojąc konia w Wiśle zauważył w wodzie przy brzegu noworodka płci męskiej w wieku 3—4 tygodni, które wyłowił. Zwłoki na polecenie lekarza miejskiego przewieziono do Zakładu Medecyny sądowej. Dochodzenia za wyrodną matką, która dziecko utopiła są w toku.

Dalsza zniżka dolara

W dniu wczorajszym giełda krakowska notowała dolar po 7.45—7.55.

Z sądu wojskowego w Krakowie
Symulant czy epileptyk

Przed wojskowym sądem w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw szereg. 5 Dyw. Tab. Antoniemu Kwiatkowskiemu z Suchocina oskarżonemu o to, iż od połowy listopada 1932 po wcieleniu go do 5 Djonu taborów w Bochni do połowy stycznia 1933 r. w celu zupełnego uchylenia się od obowiązku wojskowego użył środka obliczonego na wprowadzenie w błąd w ten sposób, że uskarżał się na różne dolegliwości, a w szczególności na głowę i nogi, a odesłany do 5 Szpitala okręgowego w Krakowie w listopadzie 1932 r. powrócił z kat. A. i w dalszym ciągu mówił, że jest chory, przyczem niechętnie i niedbale wykonywał ćwiczenia, prowadzone przez przełożonych.

Obwiniony do winy się nie poczuwa i oświadczył, że w cywilu miał ataki epileptyczne, a ostatni raz w celi więziennej, przyczem powołał się na świadków 2 współwięźniów, którzy przesłuchani na wniosek obrony potwierdzili, iż widzieli jak osk. w przedzień rozprawy miał atak epileptyczny.

W tym stanie rzeczy obrońca oskarżonego adw. Dr. Schoenwetter zawnioskował pomimo poprzedniego już badania przez szpital ponowne zbadanie osk. przez lekarzy znawców, przy równoczesnem przesłuchaniu rodziców na twierdzenie osk.

Sąd przychylił się do tego wniosku i rozprawę odroczył.

Rozpr. przew. Major K. S. Dr. Nuckowski, oskarżał kap. K. S. Mojrzyszyn, bronił adw. Dr. Schoenwetter.

Targnął się na przełożonego

Przed sądem wojskowym w Krakowie stanął 23 l. Jan Łaciarz szereg. Skład. Uzbr. Nr. 5 w Krakowie. oskarżony o czynne targnięcie się na przełożonego który go uprzednio uderzył oraz o niewykonanie rozkazu i pogróżki.

Sąd uwględniając wszystkie okoliczności łagodzące i starszy wiek oskarżonego wymierzył mu łączną karę 7 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Nieposłuszny żołnierz

Szer. 16. p. p. 27-letni Ryszard Froń stanął przed sądem wojskowym osk. o nieusłuchanie rozkazu w służbie wobec zebranych szeregowych i słowne znieważenie przełożonego na którego zamierzył się ręką oraz o wyprawianie awantur w aresztach.

Za te przestępstwa skazano go łącznie na 6 miesięcy więzienia.

Rozpr. przew. s. Major Midnra, osk. prok. Dr. Hebrowski, bronił z urzędu adw. dr Bartlik.

Niemiły epilog libacji w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Bobrocką Zofję lat 33, prostytutkę, zam. przy ul. Towarowej 11, Stach Amalję lat 30, prostytutkę, zam. przy ul. św. Wawrzyńca 20, jako podejrzane o kradzież kwoty 100 zł. na szkodę R. J. zam. w Sulechowie pow. Kraków w czasie gdy w dniu 2 bm. zabawiał się z nimi po różnych restauracjach w dzielnicy VIII-ej.

Rowerzysta pod taksówką

Wczoraj o godz. 4.45 Jan Łomzik, kierowca autodorożki Kr. 6992 zam. w Przegorzałach pow. Kraków jadąc ul. Florjańską na zbiegu ul. Pijarskiej najechał na jadącego na rowerze Andrzeja Wyrobę, l. 42, zam. w Cholerzynie pow. Kraków, który potrącony autem upadł na jezdnię i doznał ogólnych potłuczeń.

Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza. Winę ponosi rowerzysta, który nie zwracał uwagi na sygnały dawane przez taksówkę.

Komuniści przed sądem w Krakowie

Wczoraj rozpoczęła się trzecia rozprawa przed sądem przysięgłych w Krakowie. Po wylosowaniu ławy wprowadzono na salę jako oskarżonych parę komunistów, a to Leiba Kalba, lat 35, z zawodu szewca oraz jego towarzyszkę Jochwetę Taffel, lat 23, z zawodu hafciarkę.

Akt oskarżenia zurzuca tej parze rozpowszechnianie ulotek komunistycznych do młodzieży robotniczej fabryk: „Kabel", „Zieleniewski", „Solvay", „Sygnałów" i in. Na gorącym uczynku, zbrodni agitacji komunistycznej przytrzymano Kalba i Tafflównę w dniu 4 września ub. r.

Podczas rewizji osobistej znaleziono u Kalba plik druków ukrytych na piersiach, natomiast Tafflówna porzuciła ulotki w czasie ucieczki.

Na rozprawie oskarżeni winy się wyparli, a Tafflówna przeczy, by wogóle szła w towarzystwie osk. Kalba.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli na zadane im pytania odpowiedzieli 12 głosami winni, wobec czego Trybunał skazał oskarżonych po 15 miesięcy c. więzienia.

Trybunałowi przewodniczył s. o. dr. Pilarski, wot. s. o. dr. Partyka i Solecki, osk. prok. dr. Garbaczyński, bronili adw. dr. Knoebel i Kruh.

Jedno oko za 2 złote

Czy wiecie jaką ma wartość okrągła, srebrna dwuzłotówka?

Na zubożałej wsi polskiej 2 złote bywa przedmiotem chorobliwych marzeń borykającego się z jałowiejącym gruntem twardego człowieka — chłopa. O dwa złote dziennego zarobku — olbrzymia większość narodu szarpie się z losem bezskutecznie.

Nie dziwimy się więc zbytnio Włodzimierzowi Stapczykowi, że za dwie pożyczone, a nie oddane w porę złotówki — wyłupił sąsiadowi Konstantemu Tarasiewiczowi na tle straszliwej awantury i pośrodku wsi, wobec tłumu mężczyzn i kobiet — kijem lewe oko.

Ale sprawiedliwość jest sroga i bezwzględna. Sąd okręgowy wlepił 3 lata surowego więzienia.

Alfons zabił złodzieja

Wczoraj wieczorem doszło w restauracji w Białej przy ul. 11-go listopada, do krwawej sprzeczki o dziewczynę, podczas której Franciszek Skowronek, lat 21, znany alfons, ugodził Karola Geplera, lat 29, złodzieja, nożem w serce tak silnie, że ten po paru minutach zmarł na miejscu.

Adw. Ettinger — wiceministrem?

W kołach prorządowych krążą pogłoski, że rekonstrukcja rządu, która ma nastąpić po wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej obejmie między innemi resort sprawiedliwości. Jako kandydata na następcę pana Michałowskiego wymieniają posła z BB., mec. Paschalskiego. Jednocześnie mówią, że wiceministrem sprawiedliwości miałby zostać jeden z obrońców Gorgonowej, mec. Ettinger.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Dziewczęta w mundurkach"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Buster się żeni"
Apollo: „Złote sidła"
Atlantic: „Wielki myśliwy i prerje w płomieniach
Bagatela: „Noc w raju"
Dom żołnierza: „Jad miłości"
Muzeum: „Afryka mówi"
Promień: Miłość i zemsta dońsk. kozaka
Słońce: „Światła wielkiego miasta"
Świt: „Dziesięciu z Pawiaka"
Sztuka „Biała odaliska"
Uciecha: „Pod Twą Obronę"
Wanda: „Jego ekscelencja subjekt"

RADJO

Piątek, 5 maja 1933 r.

Kraków, Godz. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czsu, hejnał z Wieży Marj., program na dzien bież., 12.10 Płyty gramof., 13.20 Transm. z Warsz., 15.35 Odczyt, 15.50 Płyty gramof., 16.20 Hejnał z Wieży Marjackiej, 16.25 Płyty gramof. 16.40 Transm. z Warsz., 17.40 Odczyt, 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Transm. z Warsz., 19.00 Odczyt, 19.15 Rozmaitości, komunikaty, giełda zbożowa, 19.30 Transm. z Warsz.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Grodzka 22 „Pod Złotym Słoniem", Wybickiego 1 „Apteka Nowowiejska", Rakowicka 12 „Pod Trzema Gwiazdami" Pl. Matejki 3 „Pod Jagiełłą", Dietla 36 „Apteka Sternbacha".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Kalwaryjska 27 „pod Hygeą".

Rozprawa o nierząd w Krakowie

W sądzie okr. karnym w Krakowie przed sędzią dr. Traczewskim zapadł wczoraj wyrok przeciw oskarżonym Wincentynie Janeckiej, l. 61, emerytce, Karolowi Marjanowi Janeckiemu, l. 31, artyście opery, absolwentowi praw i konserwatorjum oraz Tekli Woźnej, l. 43, służącej oskarżonym z art. 242 k. k. Akt oskarżenia zarzuca Janeckiej, że zajmując od kilku lat kilku-pokojowe mieszkanie przy ul. Karmelickiej 54 w Krakowie, wynajmowała w latach 1931—32 swoje mieszkanie rejestrowanym prostytutkom, które płaciły jej za utrzymanie i mieszkanie po stokilkadziesiąt zł. miesięcznie, pobierając pozatem od nich po kilka zł. po każdorazowym użyciu w celach nierządu pokoju przez prostytutkę i przyprowadzonego przez nią gościa.

Po wywodach stron sędzia dr. Traczewski skazał oskarżoną Janecką na 6 miesięcy bezwzględnego aresztu za ułatwianie uprawiania cudzego nierządu z chęci zysku oraz za namawianie do fałszywych zeznań.

Osk. Janecki syn, został skazany na 8 miesięcy bezwzględnego aresztu, zaś Woźna służąca za fałszywe zeznania 6 mies. c. w.

Oskarżał pprok. Panek, bronił adw. dr. Goldblatt.

Rozprawa przed sądem w Krakowie

Przed Sądem Okręg. karnym w Krakowie odbyła się w dniu wczorajszym rozprawa przeciw Fr. Swierkowi, Br. Smadze i M. Murzynowi, rolnikom, oskarżonym o to, że dopuścili się kradzieży na szkodę Tomasza Szpilki znacznej ilości masła i sera oraz, że w zamiarze dokonania kradzieży na szkodę Karczów otworzyli okno izby mieszkaniowej, z którego zestawili doniczki z kwiatami, lecz kradzieży nie dokonali, gdyż spłoszeni zostali przez córkę Karczów.

Sąd po przesłuchaniu oskarżonych rozprawę odroczył celem przesłuchania świadków.

Rozpr. przewodn. Sędzia Dr. Cieślewski, osk. prok. dr. Lewicki, bronili adwokaci dr. Reiner i dr. Pleszowski.

Odznaczenie

Pan Prezydent Rzeczypospolitej odznaczył Krzyżem Niepodległości p. **Jana Michała Winiarskiego** asesora sądowego w Krakowie

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Konopel. Kraków. Na Gródku 2.